

# ILE JESTEM WART?

Olly Grant

*tłumaczenie: Renata Kantaruk  
korekta: Anna Mariuk*

*W poszukiwaniu tożsamości w świecie twardej waluty*

*Wszystko ma wartość. Zbyt często wartość tę  
ustalamy na podstawie tego,  
ile ktoś zarabia, jak się ubiera, czym jeździ,  
gdzie spędza wakacje,  
a nawet, jak zarabia na życie.  
Czy tak ocenia nas Bóg?  
Czy tak powinniśmy oceniać siebie i innych?*

Wczoraj wieczorem zainspirowała mnie kreskówka. Postanowiłem poleniuchować, włączyłem video i rozsiadłem się wygodnie w oczekiwaniu na niewymagającą rozrywkę; wtedy – stało się. Ta mrówka mówi do rzeczy! Pozwólcie, że wyjaśnię...

Czy widzieliście kiedyś *Mrówkę Z*? Jest to opowieść o mrówce-robotniku Z-4195, mikrusie z wytrzeszczonymi oczami, której głos podkłada całkiem stosownie Woody Allen. Zet nie przypomina innych mrówek. Chciałby kontynuować swoją mrówczą pracę przy przenoszeniu kawałków cukru, ale nie może. Stracił zapał. Być może, jak wyjaśnia swojemu terapeutce, stało się tak, ponieważ jest tylko nic nieznaczącym robotnikiem, jednym z pięciu milionów. Stracił wiarę w swoje miejsce w systemie i, obecnie nie jest w stanie dźwignąć nawet dziesięciokrotnie więcej, niż sam waży.

Cóż, Zet ocknął się i dostrzegł niewygodną prawdę – świadomość, że jest tylko jedną z miliarda mrówek. Gdyby zszedł z mrówczego świata, czy życie w koloni zatrzymałoby się? Czy ktoś by w ogóle zauważył?

## Czy moja obecność na świecie ma jakiegokolwiek znaczenie?

Przyznaję, że to niemądre. Nie chodziło o to, żebym „kupił” egzystencjalny *angst* – miałem wybiec i kupić gadżety filmowe. Ale, czy się to komuś podoba, czy nie, Zet dał mi do myślenia. Czy moja obecność na świecie ma jakiegokolwiek znaczenie? Czy też jestem, jak ująłby to Marks, zaledwie maleńkim trybikiem w ogromnej maszynie?

Pewien znajomy powiedział mi kiedyś, że gdyby ludzkie ciało sprowadzić tytkodo sumy jego części składowych – wody, minerałów i tego, co zjadł na śniadanie – byłoby warte około złotych, co oszacowałem mniej więcej na cenę małego ciasteczka. Czasami martwię się o mojego przyjaciela, ale – coś w tym jest. Fizycznie jesteśmy pozbawieni wartości. Człowiek jest prochem, powiada psalmista; nasze dni rozpływają się jak dym.

Oczywiście, niewiele osób umieściłoby życie ludzkie na tej samej skali wartości co ciastko z nadzieniem. Inwestujemy emocjonalnie w siebie nawzajem, sprawujemy obowiązki społeczne, chodzimy do pracy, utrzymujemy rodziny, rozbudowujemy firmy, odkrywamy miłość i odwzajemniamy ją. Jesteśmy czymś więcej niż sumą składników. Jesteśmy ludźmi. To przynajmniej wynosi nas ponad mrówki.

Ale i to nie jest cała prawda. Z doświadczenia wiemy, że nie wszyscy gramy w tej samej lidze. Pieniądze rządzą światem. Pomyślcie o kimś takim jak Bill Gates. Połowa ludności świata żyje za mniej niż dolara dziennie i niewielu osobom spędza to sen z powiek. Lecz Bill wart jest sześć miliardów dolarów, a świat dobija się do jego drzwi. Albo weźmy ciało Jennifer Lopez, podobno ubezpieczone na okrągły miliardzik. Sam ten fakt (niezależnie od tego, ile w nim jest prawdy) sprawia, że jest ona nieustannie poszukiwana przez media, nie mówiąc już o jej rosnącym głodzie gwiazdorstwa. Większość z nas nie jest w stanie nawet sobie wyobrazić, jak by to było posiadać olbrzymią fortunę Billa, ale podświadomie wiemy, że pieniądze i tożsamość są ze sobą powiązane. Jeżeli jednak jest to prawda, nasuwa się kolejne pytanie:

## Skąd wypływa nasza tożsamość?

Skąd wypływa nasza tożsamość? Co napędza nasze poczucie wartości? Czy ubrania, jakie kupujemy? A może towarzystwo w jakim się obracamy? Być może jest to praca, którą wykonujemy i prestiż, jaki przynosi. Czy podobam się sobie bardziej, gdy dostaję podwyżkę? Czy chciałbym przenieść się do lepszej dzielnicy albo kupić większe mieszkanie? Jeżeli odpowiedź na te pytania brzmi „tak” ryzykujemy, że zostaniemy wessani przez równanie Zet, w którym praca i zarobki są podstawowymi elementami składającymi się na to, kim jesteśmy. A jeżeli tak właśnie jest, możemy uścisnąć dłoń Jeana Paula Sartre’a, wzruszyć z rezygnacją ramionami i tak jak on oznajmić: „Oto i

my, jedzący i pijący w celu podtrzymania naszej cennej egzystencji a... nie ma przecież nic, nie ma absolutnie żadnego powodu do istnienia”.

W tym kontekście nie ma żadnej różnicy czy jesteśmy uzależnieni od pracy, czy gardzimy nią. Ponieważ w obu przypadkach praca wyznacza nasze poczucie własnej wartości (i, dodajmy za Sartrem, ponieważ żyjemy w pozbawionym wartości wszechświecie), obydwie postawy sprowadzają się dokładnie do tego samego.

My jednak jako chrześcijanie wiemy, że istnieje powód naszego istnienia. Bóg zdecydował, że mamy dla niego tak wielką wartość, że posłał swojego jedyne Syna, by umarł śmiercią zbrodniarza, abyśmy mogli żyć! Jak by na to nie spojrzeć, w świetle tego, że Syn Boży oddał swoje życie za twoje, fortuna Billa Gatesa wypada nader blado. Oznacza to, że nasze poczucie własnej wartości nie jest już związane z pracą, bogactwem, władzą czy statusem społecznym, ale z samym Bogiem. Paweł mówi: „Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi. Umarliście bowiem i wasze życie jest ukryte z Chrystusem w Bogu (...) boście zwlekli z siebie dawnego człowieka z jego uczynkami, a przyoblekli nowego, który wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu Boga, według obrazu Tego, który go stworzył” (Kol 3,2-3.9).

W zasadzie wiemy, że to, co mamy, pochodzi od Boga. Co więcej, należymy do Boga. Jesteśmy Jego własnością. „Nasza bowiem ojczyzna jest w niebie” – powiada Paweł do Filipian. Dzięki Duchowi, dodaje w Liście do Efezjan, jesteśmy dziećmi Boga, a to czyni nas Jego dziedzicami. Prawda ta chroni nas przed zwątpieniem w swoją wartość i zamieszaniem, które prześladowuje nasz nowoczesny, zwariowany na punkcie pracy świat. Nie musimy już gryźć się tym, jaką wartość przypisze nam nasz szef. A nawet trzeba by się dobrze zastanowić przed przyjęciem „smakowitego” awansu. Odpowiedzią Chrystusa jest zachęta, by nie trzymać się kurczowo tych wszystkich rzeczy lecz, co nie udało się bogatemu młodzieńcowi z 12 rozdziału Ewangelii Łukasza, porzucić je i odnaleźć swoją nową tożsamość w Jezusie.

„Uważajcie i strzeżcie się wszelkiej chciwości, bo nawet, gdy ktoś opływa we wszystko, życie jego NIE JEST zależne od jego mienia” (Łk 12:15).

## **CZŁOWIEK JEST PROCHEM** **nasze dni rozpływają się jak dym**

### **Pomocne pozycje książkowe (w j. polskim):**

- Florence Littauer, *Osobowość Plus* (Logos)  
ISBN 83-901347-0-5
- N. Anderson, *Wolny w Chrystusie* (Pojednanie)  
ISBN 83-85646-63-9
- D. i B. Rainey, *Wybrałem ciebie!* (Pojednanie)  
ISBN 83-900350-9-X